PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 9.
WARSZAWA.
SOBOTA
Dnia 22 lutego (6 marca)
1858 roku.

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.

Edmund Wasilewski.

TREŚĆ:—Rośliny nie przyswajają bezpośrednio azotu z powietrza. Dobra Małuszyn pod względem gospodarskim opisane (ciąg dalszy), przez *Rudolfa Staczyńskiego*.— Wojna myszom (dokończenie).—Korrespondencje Przeglądu:—z Tulczyna na Podolu, przez *Józefa Gluzińskiego* Odezwa obywatela z Wieluńskiego o wysokości akcyzy na spirytus w Warszawie z oddowiedzią *Redaktora Przeglądu rolniczego* i z Wrocławia. — Wiadomości handlowe:—Ogłoszenie.—Średnie ceny produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego.

ROŚLINY
NIE PRZYSWAJAJĄ BEZPOŚREDNIO
AZOTU Z POWIETRZA.

P. *Barral* niedawno składał sprawozdanie przed Towarzystwem rolniczem w Paryżu o doświadczeniach przedsiębranych na wielką skalę przez pp. *Lawes* i *Gilbert* śród pól w *Rothamsteed* pod Londynem.

P. Barral zwiedzał pracownię w Rothamsteed w końcu miesiąca lipca r. z. i widział na pniu świeże zbiory: żyta, jęczmienia, owsa, turnepsu, zasiewane z kolei na jednym gruncie od r. 1843 przez pp. Lawes i Gilbert. Każda cząsteczka gruntu otrzymuje specjalny nawóz oznaczonéj natury chemicznéj. np.: siarczan amonjaku, azotan (saletran) potażu, fosforan wapna, etc. W niektórych wypadkach nawozy te są mięszane w różnych stosunkach: pewna część nie otrzymała wcale nawozu. „Podczas mojéj wizyty,—powiedział p. Barral—zbiory były po największéj części w stanie zupełnéj dojrzałości, a oko wprawne mogło doskonale oceniać osięgnięte wypadki, nie uciekając się wcale do ważenia i analizy, które jedynie są rękojmią dokładności sprawozdania. Zbiory na pniu w *Rothamsteed* doprowadzają do niewątpliwego ogólnego wniosku, że tylko współcześnie użyte nawozy, zawierające azot i fosforany znakomicie powiększały zbiory; że materje azotowe, bądź to azot znajduje się w stanie amonjaku, bądź w stanie azotanów (saletranów), wydają roślinność tem bujniejszą, skoro są połączone z przyzwoitą ilością fosforanu wapna.

Nie samą wszakże tę jednę kwestję starali się rozwiązać pp. Lawes i Gilbert; chcieli się oni przekonać, czy rzeczywiście rośliny przyswajają sobie część azotu gazowego z atmosfery. We Francji czynione w téj mierze doświadczenia, do zupełnie sprzecznych między sobą doprowadziły wypadków. Niezaprzeczenie doświadczenia rozwiązujące zagadnienie w sposób przeczący są liczniejsze i dokładniejsze od tych, które assymilację azotu stwierdzają. Lecz na zbicie jednego złego doświadczenia, trzeba postawić przynajmniéj dwa dobre. Pp. Lawes i Gilbert wyświadczyli przeto nauce niemałą przysługę, poddając kwestję nowéj próbie i rozbiorowi.

Musieli koniecznie odbywać czynności w naczyniach zamkniętych, przy ciągle odświeżanéj atmosferze. Zasiewali żyto, owies i bób na gruncie jałowym zawartym w doniczkach pod wielkiemi szklannemi dzwonami. Dwa doświadczenia porównawcze zawsze prowadzono obok siebie: w jednem nasiona nie miały wca-

le nawozu, w drugiem otrzymywały pewną ilość siarczanu amonjaku. Powietrze zawsze jednostajnym strumieniem wchodziło do każdego dzwonu, w skutek ciągłego upływu wody z naczyń dość znacznéj objętości; przed wéjściem do dzwonu pozbywało się najmniéjszych śladów amonjaku w długiéj rurce napełnionéj pumeksem napojonym kwasem siarczanym i wszelkiego śladu kwasu azotnego (saletrzanego), w skutek następnego przejścia przez roztwór dwuwęglanu sody.

Utrzymywano także w każdym dzwonie ciągły strumień kwasu węglanego, a rośliny polewano wodą zupełnie czystą, za pomocą zgiętéj rurki, zewnątrz zakorkowanéj. Nakoniec gazy zbyteczne odchodziły przez drugą rurkę zanurzoną w wodzie.

W chwili gdy oglądałem doświadczenia, rośliny doszły do dojrzałości. W dzwonach gdzie ziarna nic nie dostały, rośliny były nędzne; przeciwnie te, które zostawały pod wpływem siarczanu amonjaku, wypełniały dzwony przeszło na metr wysoko. Oczywiście sól amonjakalna wydała skutek, jakiego nie zdołał wywrzeć azot w powietrzu będący.

Następnie rośliny z obu doświadczeń zebrane, poddane były analizie chemicznéj. Te które wyrosły na gruncie jałowym, nie zawierały więcéj azotu aniżeli ich nasiona, gdy przeciwnie inne o wielekroć razy ilość tę przewyższały; wypada więc ztąd niezaprzeczony wniosek, że azot w postaci gazu z powietrza, nie służy bezpośrednio do żywienia roślin.

(*Journal d'agriculture pratique.*)

DOBRA MALUSZYN

pod względem gospodarskim opisane

(Ciąg dalszy, początek w Nrze 8 Przeglądu.)

Fabryki: Założona w dobrach Maluszyn cukrownia na przerabianie rocznie 80,000 korcy buraków, jest gałęzią przemysłu, która zapewnia tak korzyści gospodarstwu wiejskiemu, jak również powiększa ogólne bogactwo przez zatrzymanie w kraju dość znacznych summ, za obcy cukier za granicę wychodzących, a które nie bez zysku inne państwa od nas pobierają. Rozwinięta uprawa buraków w całéj okolicy i odpadki z przerabiania ich na cukier otrzymywane, zapewniają rolnictwu nietylko wyższy dochód z gruntu, ale nadto usposabiają go do większéj i pewniéjszéj urodzajności, co usuwa obawę, jakoby uprawa téj rośliny mogła ograniczyć uprawę roślin zbożowych. Daléj uprawa buraków korzystnie zajmuje i wynagradza pracę, któréj wymaga cztery razy więcéj, niż uprawa zboża. Przerabianie ich na cukier podnosi cenę bogatych skarbów, jakiemi są materjały opałowe, mianowicie drzewo i torf w tutéjszéj okolicy, a zarazem nastręcza ludności pracującéj zarobek tem pożądańszy, że przypada w porze roku, w któréj taż ludność częstokroć nie miałaby odpowiedniego dla siebie zajęcia.

Gorzelnie i browary przerabiając zwykle płody produkowane na własnych gruntach, nie podnoszą gospodarstwa.

Co do łąk polewanych. Przy ich pomocy odbieramy wodzie tak rozpuszczone jak i zawieszone materje mineralne, oraz szczątki istot organicznych, które inaczéj uniesione przez Pilicę, byłyby stracone dla dóbr Maluszyn.

Wiadomem jest, że rośliny do utrzymania życia organicznego, obok zapewnienia pokarmów koniecznych, jakiemi są materje mineralne, potrzebują wody wegetacyjnéj; przez nawodnienie więc możemy dostarczyć wody roślinom w takiéj porze, w któréj ziemia nie nawodniana przy braku deszczu wstrzymuje wzrost roślin łąkowych, stajemy się więc przez to mniéj zależnymi od nadpowietrznych opadów, rozrządzając stósowną ilością wilgoci.

Przez polewanie więc łąk wodą z Pilicy zasila się rośliny łąkowe pokarmami takiemi, jakie są w każdym dostarczanym gnoju, a które nie uszczuplają roli, ale owszem dostarczają w pomnożonéj paszy obfitego materjału do jéj polepszenia.

Cóż może dokładniéj wykazywać korzyści dobrze nawodnionéj łąki, jeżeli nie coroczne obfite plony paszy, niezależne od zmian powietrza i bez zmiany gnoju lub nawozu, która dozwalając utrzymywać większą ilość inwentarza i lepiéj go karmić ich gnojem, podwyższa i wynagradza żyzność odjętą ziemi przez sprzedawane corocznie produkta.

Woda przez swoją wyższą temperaturę z wiosny pokrywa nawodniane łąki piękną zielonością, gdy innych wegetacja jeszcze uśpiona, chroni młode roślinki od późnych przymrozków, wytępia szkodliwe łąkom zwierzęta, kwaśne trawy zastępuje delikatnemi i zdrowemi, których dotąd nie postrzegano na łąkach.

Zbierając pokrótce własności wody przy polewaniu łąk, można przyjąć, że woda żywi czyli zasila pokarmami bezpośrednio rośliny, wyrażając się innemi słowy wynagradza straty poniesione w zbiorach siana i potrawiu.

1. Istotnemi swemi częściami składowemi, to jest dostarcza roślinom koniecznego środka żywienia i wody wegetacyjnéj.

2. Nieistotnemi swemi częściami składowemi, jako to materjami mineralnemi i organiczno-humusowemi.

Daléj woda ułatwia roślinom przyjęcie pierwiastków pożywnych.

1. Przez powiększenie dziurkowatości gruntu,

2. Przez rozpuszczenie składowych części gruntu,

3. Przez absorbowanie z powietrza atmosferycznego pokarmów w stanie gazów będących.

Z tych to powodów wartość łąk polewanych corocznie wzrasta i coraz większe gospodarstwu usługi przynosi.

Wiadomem jest, że woda deszczowa, śniegowa, w ogóle z powietrza atmosferycznego osiadająca wilgoć, zbliża się najwięcéj do czystéj dystylowanéj wody, zawiera najmniéjszą ilość rozpuszczonych soli mineralnych, jednakowoż w zupełności nigdy z tych nie jest ogołocona. Daléj że woda rzeczna mniéj stałych pierwiastków zawiera aniżeli źródlana, oprócz tego że rzeczna letnią porą mniéj zawiera materji mineralnych aniżeli na wiosnę, i że ta różnica do

połowy i więcéj dochodzi, w końcu zauważono przy zmianie pory roku zmianę procentową pojedynczych składowych części.

Ponieważ materje mineralne rozpuszczone w wodzie zmieniają jéj własność, a te ostatnie różny wpływ na wzrost roślin łąkowych wywierają, przeto zamierzam rozebrać po szczególe wpływy 3ch głównych rodzajów wody:

1. Wody twardéj czyli bogatéj w wapno,

2. Wody miękkiéj, czyli ubogiéj w wapno, ale bogatéj w sole alkaliczne.

3. Wody żelaznéj.

Te trzy rodzaje wód widocznemi cechami od siebie się różnią. I tak miękką od twardéj można odróżnić wziąwszy po równéj części, następnie osóbno każdą z nich wystawiając na ogrzanie aż do zawrzenia, poczem spostrzeże się, że woda twarda czyli bogata w wapno będzie mętną, można widzieć wydzielanie się z niéj białego miałkiego wapna w proszku, przeciwnie woda miękka nie zmętnieje.

Woda zaś żelazo zawierająca, na przystęp powietrza będąc wystawioną, pokrywa się warstewką tlennika żelaza, któren łatwiéj się tworzy, jeżeli próbka wody wystawioną będzie na ogrzanie aż do zawrzenia.

Wyżéj wspomniane rodzaje wód, mają bardzo różny wpływ na wegetację i każdy przyśpiesza kiełkowanie oddzielnego rodzaju traw. Jeżeli jest kilka odmian wody, nie jest przeto obojętnem, która woda z najlepszym skutkiem może być użytą do polewania urządzonych łąk sztucznych.

Skład ziemi, oraz jéj własności fizyczne, wywierają znaczny wpływ na skuteczność wody, jednak można dać zawsze pierwszeństwo wodzie alkalicznéj prawie we wszystkich okolicznościach, albowiem sole alkaliczne więcéj wzrost roślin pomnażają od ziem alkalicznych zapewne dla tego, że ostatnie prawie w każdéj wodzie w większéj znajdują się ilości, aniżeli te są konieczne do zaopatrzenia potrzeb roślinnych. Najwięcéj zapewniające korzyści do polewania łąk wody, idą w takim porządku:

1. Woda z pól, podwórz, ze wsi spływająca, czasami wypływająca z pokładów alkalicznych,

2. Dalej woda ze stawów, sadzawek, również z większych rzek, np. w Maluszynie z Pilicy.

W ogóle te tylko które posiadają wyższy stopień ciepła, lub łatwo pod wpływem słońca i gruntu ogrzewają się do polewania łąk są zdatne.

Szkodliwie wpływa woda wapienna użyta do polewania, jeżeli wydzielenie się z niéj wapna następuje na saméj łące, ponieważ dla roślin koniecznym jest pewien stopień ciepła z otaczającego powietrza, a nie mogąc go pobierać w skutek otaczającéj warstwy wapna, rośliny zimna doznają.

Wpływ wody twardéj, bogatéj w wapno, użytéj do polewania łąk, jedynie może być korzystnym jeżeli jednocześnie grunt torfowy bogatym jest w żelazo; tu bowiem zachodzi zmiana chemiczna, to jest kwas próchnowy będzie uwięziony wapnem, a żelazo będzie w stanie nierozpuszczalnym. W Maluszynie do wszystkich dotąd łąk polewanych użyto wody z Pilicy, przyjmując że przypływ 2ch stóp kubicznych na sekundę, wystarcza do polania morga nowopolskiego. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Wojna myszom.

(Dokończenie, zaczęcie w Nrze 4 Przeglądu.)

12. Trucie myszy jest niezaprzeczenie skutecznym środkiem, ale tak dalece szkodliwym, że często staje się przyczyną śmierci innych bardzo pożytecznych zwierząt, szczególnie kuropatw i innéj zwierzyny, a niekiedy nawet i zdrowie ludzkie bywa zagrożone.

W skutek powyższych niedogodności, używanie trucizny jest w wielu krajach policyjnie zabronione. Chcąc jednak używać trucizny, zachować należy następujące ostrożności:

a) robią się kuleczki z proszku ciemierzycy, pomieszanego z miodem lub mąką jęczmienną,

b) $^3/_4$ funta wroniego oka odgotowywa się w wodzie, do czego należy dodać 6 meców berlińskich (około ćwierci) pszenicy i wszystko to pokłaść w nory,

c) pszenica lub jęczmień przez dwie godziny umieszcza się w mocnym ługu, przez co rozpęczniałe ziarno następnie wsypuje się do nór mysich,

d) napuszcza się zboże arszenikiem.

Ten ostatni sposób trucia jest bardzo niebezpieczny nietylko dla zwierząt, ale i dla ludzi, i dla tego téż nie powinienby nigdzie znaleźć zastósowania. W Saksonji i w innych krajach niemieckich jest on przez policję zabroniony.

Użycie maści fosforycznéj jest mniéj szkodliwem jak arszenik. Maść tę sporządza się rozmaitym sposobem; najprostszy jest ten:

a) bierze się 8 gramów fosforu 180 letniéj wody, 180 mąki żytniéj, 180 rozpuszczonego masła i 125 gr. cukru,

b) 300 części mąki pszennéj, 1,000 wrzącéj wody i 6 części fosforu miesza się razem,

c) bierze się do retorty 8 granów fosforu i jedna uncja gorącéj wody, fosfor ten miesza się z wodą dopókąd ta nie wystygnie i fosfor nazad się nie zetnie. Otrzymuje go się w drobnym proszku w wodzie rozmąconym. Do tego płynu dodaje się 3 uncje mąki żytniéj, z czego powstaje maść. Nie zawadzi dodać kawałek upieczonéj słoniny. Ażeby maść gotowa nie fermentowała, należy dodać gorczycy w proszku. Sześć drachm utartego fosforu zmieszać z jedną drachmą wody, następnie dołączyć 2 drachmy proszku gorczyczanego, 10 uncji zimnéj wody, 8 uncji cukru i 12 uncji mąki żytniéj. Maść ta rozsmarowywa się cienko i na cienkie kawałki chleba. Myszy chciwie ją spożywają śmierć znajdując.

13. Robią się małe otwory w ziarnkach bani, w które to otwory wsypuje się cokolwiek proszku wroniego oka. Na zagony z zimowemi flancami z rozmaitemi gatunkami kapusty, na inspekta, które w zimie przez myszy uszkodzonemi zostały, był tęn środek z wybornym skutkiem zastósowany.

14. Ażeby świeżo zasiane zagony zabezpieczyć od myszy, należy też zagony polewać ciepłą wodą zmieszaną z terpentyną. Ten sposób jest szczególniéj dla inspektów bardzo praktyczny.

15. Chcą : szpalery od myszy zabezpieczyć, należy zachować następującą ostrożność. O brzynać drzewa w jesieni, następnie gałęzie, szczególniéj też bliższe pnia oblepić mieszaniną z tłustéj gliny i krowich odchodów złożoną. Środek ten jest rzeczywiście bardzo uciążliwy, ale téż bardzo skuteczny.

Postępowanie to odbywać się powinno przed samem obwiązywaniem drzew, gdyż pierwszy deszcz mógłby całą robotę zniweczyć. Nie zawadzi także rozrzucić w szpalerze nieco piżma, albowiem myszy przed tym odorem uciekają jakby przed zarazą.

Oprócz wyżéj przytoczonych środków, należy pamiętać o drobniéjszych sposobach, ku czemu zaliczamy: uskutecznianie o ile możności najgłębszéj orki— dobrze jest kiedy téj czynności towarzyszą dzieci i wyorane myszy miotłami zabijają; — wlewanie gnojówki do nór, która wodą rozrzedzoną być może; — wczesny i staranny siew oziminy, szczególniéj walcowanie obsiewać się mającéj roli;wypędzanietrzody chlewnéj i owiec na ścierniska; pierwsze pożerają myszy, a ostatnie zadeptują nory i wszelkie ślady, co gdy często się powtarza, myszy wędrują daléj. Gdy myszy w wielkiéj ilości się objawią, nie należy zabijać zwierząt, których one stanowią pożywienie, a temi są jeże, lisy, kuny, jastrzębie, sowy, wrony i t. p. drapieżne ptastwo i zwierzęta. Kiedy się już myszy bardzo roz gospodarują, należałoby w obrębie tych wsi zabronić strzelcom polowania na zające, a wrony powinnyby być w wielkiem poszanowaniu. Staranna i głęboka orka wpływa nieraz na zmniéjszenie ilości myszy, z powodu zupełnego zniszczenia ich zimowych mieszkań.

W końcu podamy sposoby na wygubienie myszy w stodołach i mieszkaniach.

16. Kiedy stodoły i sąsieki są próżne, czysto wymiecione i przez parę tygodni wietrzone, wkrótce przed napełnieniem ich zbożem należy dna takowych wyłożyć drobnemi gałązkami olszy pospolitéj (*Alnus glutinosa*), przez co zboże od myszy ochronionem zostanie (*).

17. Przed zwiezieniem zboża rozściełać jak można najwięcéj kwiatu bzu czarnego na spodzie sąsieków, które są główną kwaterą wszystkich szkodliwych zwierzątek.

18. Rozrzuca się gałęzie mięty na każdą kupę zboża, lub też kropi się je odwarem mięty. Odór ten jest myszom szkodliwy.

Na wytępienie myszy w domach, gdzie często stają się prawdziwą plagą, można użyć środków pod numerami 5, 10, 12, 13, 16 i 18 wskazanych, jako téż i niżéj przytoczonych.

19. Zmieszać niegaszonego wapna z cukrem w takiéj ilości, żeby cukier przeważał. Obok téj mięszaniny stawia się naczynie z wodą. Myszy objadłszy się lekarstwa na niesporządzonego, piją ogromnie, w skutek czego pękają.

20. Dwa łuty gąbki umoczyć w słonéj wodzie, wycisnąć, wysuszyć i poźnąć na małe kawałki, zrobić ciasto z trzech jaj i trzech łyżek mąki, do którego to ciasta dodać poźniętą gąbkę, obok tego rozpuszcza się trzy łuty masła, w którem powyższe ciasto się smaży. Środka tego używać można bez żadnego niebezpieczeństwa; dobrze jest mieć w bliskości wodę, która tém prędzéj śmierć myszy sprawia.

21. Siarczaną wątrobę z mlekiem i mąką zagnieść, zrobić kuleczki w kształcie laskowych orzechów. Kuleczki te obsypują się mąką i polewają dobrze wysmażoną słoniną, w tym stanie zostają 10—12 godzin, następnie wrzuca się je w nory.

22. Podobne kuleczki i tym samym sposobem użyte, robią się z opiłek żelaznych i rozczynu ciasta w równéj części.

23. Funt mąki pszennéj, sześć łutów syropu cukrzanego, sześć kropli oleju z kminu polnego, jeden łut kromki chlebowéj i proszek z wroniego oka zmieszać razem i ponapełniać tem skorupki.

Chcąc żeby myszy się truły, trzeba naczynia czysto utrzymywać i uważać żeby nie przeszły żadnym odorem, gdyż w takim razie nie łatwo się strują.

Dla tego téż należy wszystkie materjały na truciznę brać przez rękawiczkę a nie gołą ręką. Dla pewniéjszego zaś skutku, dobrze jest dawać myszom z początku toż samo lekarstwo bez części trujących. Do żadnéj jednak mięszaniny nie należy dodawać tyle trucizny, żeby część onéj była przewyższającą. Gdzie mięso jest głównem pożywieniem myszy, należy truciznę mięszać z mąką, gdzie zaś roślinność służy im za pokarm, trucizna zaprawia się z mięsem. W każdym jednak razie truciznę używać można z pomyślnym skutkiem. Przy zadawaniu wszelako trucizn, z dziećmi, psami i kotami trzeba się mieć na wielkiéj baczności. (a)

(*) Środka tego gospodarząc w rodzinnym majątku, sam przed kilku laty użyłem i ani jedna mysz w stodołach nie pokazała się. (Redaktor Przeglądu roln).

(a) Do umieszczenia powyższego artykułu w piśmie naszem, powodowała nami i ta okoliczność, że Towarzystwo rolnicze Lwowskie kwestję tępienia myszy, na posiedzeniu ogólném wzięło za przedmiot rozbioru i dyskusji. (Redakcja)

KORRESPONDENCJE PRZEGLĄDU.

M.

Z Tulczyna *dnia 12 lutego 1858 roku.*

Już cztery miesiące upływa jak do was pisałem z Podola, ale też nie było dotąd o czem pisać.

Przez trzy miesiące przed nowym rokiem, a prawie przez wszystkie dni była jasna pogoda i żadnego nie było śniegu. Cała jesień okazała się tak dalece suchą, że na małych rzeczkach poustawały młynki i zaledwie rzeka *Boh* wzdłuż Podole przerzynająca, wystarczała wodą dla swoich młynów dla mlewa zboża na karm ludzi, a z gorzelniami musieliśmy czekać aż do miesiąca listopada; w niektórych studniach i źródłach wody zabrakło na potrzeby domowe, ziemia na dwa łokcie nawet kopana, nie miała żadnéj wilgoci, a wsadzane pod jesień drzewka fruktowe, szczepy w ogrodach, musieliśmy podlewać kilkoma wiadrami wody aby nie pousychały w późnéj jesieni. Ciepło w dzień dochodziło do 16 i 18 stopni Reaumura aż do połowy października, dopiero d. 19 t. m. ujrzeliśmy śnieg wcale nieznaczny, bo nawet na jeden cal nie pokrył ziemi i trwał tylko dni parę; połknęła go spragniona ziemia

i nieco zazieleniły się ozime posiewy, gdy dotąd zaledwie nie wszędzie na polach było czarno, prawie nagą widać było ziemię, zające nawet chociaż się nie mogły pożywić na oziminie, mnożyły się całą jesień tak, że w pierwszych dniach grudnia widziano młodego zająca wielkiego jak pięść, a to skutkiem opóźnionéj zimy, a długiéj i suchéj jesieni. Cóż powiecie na to, że starzy ludzie, choć wnoszą że nikt nie pamięta tak długiéj jesieni i późnéj zimy, jednak sądzą że rok przyszły będzie urodzajny! zobaczymy! daj Boże!

Przymrozki przecie zaczęły się już od połowy listopada, choć bardzo małe; powiększyły się od połowy grudnia, był nawet jeden dzień przed świętami (nie pomnę który), w którym z rana było 22 stopnie mrozu, ale znowu zmniéjszyły się mrozy do kilku stopni tak, że stawy niewiele pozamarzały, a na Wodokreszczenie, to jest na Trzy króle (v. s.) lód na stawach zaledwie wytrzymywał lud z ostrożnością wchodzący z processją. Ale też, jak zwykle na Podolu, zima poprawiać się zaczęła od połowy stycznia, wzmagać się zaczęły mrozy, z dnia 18 na 19 stycznia upadł śnieg prawie na łokieć grubości i okrył wszystkie pola dość spokojnie tak, że odtąd mamy najwyborniéjszą sanną drogę, za którą wszyscy bardzo tęsknili, a wieleż to wozów i smarowidła do nich napsuli! szczególniéj nasi włościanie przy transportach zboża do gorzelni, do młynów i przy zwózce drzewa na opał, zato teraz nahulamy się saniami. Przez upłynione dni dwanaście włościanie mnóstwo odbyli transportów zboża, drzewa na opał i na budowle, tudzież na ogrodzenia i zdaje się codzień po wygładzonych i dobrze utorowanych drogach pomnażają swoje usiłowania. Pozawczoraj mróz pierwszy w miesiącu styczniu doszedł 23 stopni R., wczoraj było 14, dzisiaj 13 st. R. i śnieg padać zaczął z pochmurnego nieba.

Kontrakty, czyli właściwie jarmark w *Kijowie*, zapewnie spóźnił się w tym roku, bo każdy wyglądał sannéj drogi; powyjeżdżali przecież bryczkami i powozami nie mogąc się téj drogi doczekać, a zapewne nie mało będzie zatrudnienia gdy muszą wracać saniami. Dobrze to teraz kontrakty kijowskie nazywają jarmarkiem, bo też w téj porze tylko handel ruski w Kijowie zyskuje. Z *Odessy* prowadzą oliwę, tytuń, różne bakalja; z *Warszawy* różne rękodzielnicze wyroby, a z Rossji całéj zwierzynę, grzyby, ryby, kawior, wędlinę, żelazo, skóry wyprawne i różnę wyroby rękodzielnicze, a wszystkiego obficie. Jarmark ten nigdy się zmienić nie może dla pożytku wszystkich za pośrednictwem handlarzy i dla łatwiéjszego transportu, bez zepsucia w téj porze.

Dziwna rzecz teraz się dzieje z kapitalistami. pospuszczali oni nosy, że banki publiczne, które mają najlepszą wiarę, dają tylko trzy procenta od summ złożonych; obywatele ziemscy dawnéj rutyny kupować ziemskich majątków nie śmieją i biedzą się co robić z pieniędzmi; kupcy u nas po największéj części żydzi, najmują wprawdzie podwody, pod transporta produktów do Odessy na czas od połowy przyszłego maja, płacą z góry po 9 rubli od pięciu czetwerti (za 300 wiorst), ale ci kupcy bardzo mało robią targów o pszenicę, główny produkt naszéj ziemi i nie dają jak półczwarta rubla za czetwert na miéjscu. Stagnacja handlowa jest więc u nas powszechną, a na zapytanie kupcy tylko ramionami wzruszając odpowiadają. Kupcy towarów łokciowych i różnych drobiazgowych także się pokurczyli, gdy nie mają odbytu, a nawet i natrętne zabieganie drogi przyjeżdżającym do miast i miasteczek, natrętne wciskanie się do domów nie pomaga ich losowi, albowiem gdy obywatele produktów nie sprzedają bo nie ma pokupu, nie ma należytéj ceny i kupujących, to też każden niechętnie i pieniądze wydaje, woli się oglądać na konieczniéjsze potrzeby lub na korzystniéjszą przyszłość. Ruch sprzedaży produktów ogranicza się tylko miéjscową konsumcją.

Ceny u nas są: za czetwert żyta 2 rs. 20 k., pszenica 3 rs. 50 k., jęczmień 1 rs. 40 k., owies 1 rs. hreczka (tatarka) 1 rs. 80 k., groch biały 2 rs. 10 k., groch zielony 3 rs. 50 k. Proso 2 rs. 30 k.' ale cóż kiedy i tak tylko tyle kupują ile komu do życia trzeba i to tylko od włościan, podstawiając im zazwyczaj większą miarę w hurtowéj sprzedaży, o kupnie, nigdzie nie słychać. Mówią, że około *Lipowca* i daléj ku *Białocerkwi*, można dostać żyta po 75 kop. za korzec.

Ale! ale! dostaliśmy też wasze Warszawskie kalendarze, a wszystkich dziesięć różnych. Pozwólcież coś o nich przecie powiedzieć; (*) serdecznie wdzięczni jesteśmy pp. Jaworskiemu, Ungrowi, Fajansowi, Obserwatorjum astronomicznemu; kalendarze ich na rok 1858 są prześliczne, ale też inne są także bardzo zadziwiające w postępie drugiéj połowy dziewiętnastego stulecia; naprzykład kalendarz astronomiczno-gospodarski nakładem p. Salzsteina, a w nim ciekawe wiadomości gospodarskie i tak: „Sposób dobrego przechowania raków w sadzach" nikt nie odgadnie z tytułu o czem rzecz będzie: zdaje się, że obmazane sadzami raki, nawet po wypłukaniu i ugotowaniu nie byłyby czerwone lecz czarne: przeczytawszy ten sposób bardzo krótki dowiadujemy się, iż „zależy na tem, aby im dawać codzień pokrajanéj żółtéj marchwi" tu znowu nastręcza się myśl, czy nie będą raki (zamiast czerwone) żółtemi? ale przecie widziemy, że tu o karm to jest o chodowlę raków idzie; możeby się więc zdała i biała marchew, albo lepiej możeby dać marchew dość już u nas pospolitą czerwono-pomarańczowego koloru, możeby ta była najwłaściwszą. Dla ułaskawienia ptaków, każe autor smarować noski bergamutowym olejkiem, a przecie nikt na dziobkach nosków nie widział, zaledwie tylko widać otwory oddechowe; sposób ten sam z siebie niedorzeczny, w ułaskawieniu zwierząt trzeba obchodzenia się łagodnego nigdy gwałtownego i szczególnéj cierpliwości. Daléj jest sposób, „żeby salata w 24 godzinach urosła" powtarzamy go choć dla rozrywki „Weź grubéj tłustéj ziemi, napełnij wielki szeroki garnek, na téj zasiéj nasienie sałaty, które się wprzód moczy przez 24 godzin w wódce, tym sposobem otrzymasz w 4ch godzinach salatę tak wielką, że ją będzie można gotować"(!) Ciekawa rzecz jaką autor zna ziemię grubą, tłustą? Nie zasumował do tytułu ilości godzin, bo 24 i 4 jest 28 go-

(*) W krótce podobnie jak w latach poprzednich damy pod rubryką „Piśmiennictwo rolnicze" szczegółowy rozbiór artykułów gospodarskich w znaczniéjszych kalendarzach Warszawskich na r. 1858 pomieszczonych. (Przyp. Redakcji).

dzin i niepowiedział nawet jak się sałata gotuje czy w piwie czy w mleku? u nas sałata nie gotuje się ale przyprawia octem, oliwą lub śmietaną i żółtkiem; upewniamy że ani za 48 ani za 56 godzin, ani nawet za sześć dni; nie mógłby mieć autor na swą pociechę takiéj nowalji. Nonsens także jest przechowywanie pszczół, wydobywając roje z ulów, podkurzając one chloroformem, zawijać w papier i chować w beczkę i nie raczył nam powiedzieć nazwiska Amerykanina, który tak robił, a nam się zdaje, że nikt nie był tak głupi, aby 40 rojów takiemu doświadczeniu poświęcał; na doświadczenie nie poświęca się tyle kochanków natury, co każdy zwiedzają kwiatek i nikt tego nie uczyni. (**) PP. Jaworski i Unger, są wielkiej zasługi krajowéj ludzie, którzy z głupstw dawnych kalendarze oczyścili, a mając względy i stosunki ze znakomitemi uczonemi, zapełniają swoje kalendarze przedmiotami bardzo milemi, wdzięcznemi i pożytecznemi za bardzo umiarkowaną cenę (k. 45). P. Fajans z lekkością szkicowania i koloryzowania, łączy dowcip francuzki z naszą rzeczą polską i ozdabia nasze ściany i na równą od nas wdzięczność jak pp Jaworski i Unger zasługuje. Obeszlibyśmy się bez innych kalendarzy z bredniami jakby za czasów Dunczewskiego, choć Dunczewski ma przecie większą zasługę niżeli brednie niemieckie tych kalendarzy, co się przedają po kop. 30. Tamten przedawał swoje kalendarze po złotemu, jest tu u nas o tem taka tradycja z wieku do wieku przechodząca: Dunczewski jechał do Berdyczewa przez Wołyń, deszcz codzienny go moczył, a z Berdyczowa jechał obywatel także przemokły, zjechali się w jednéj karczmie, a obywatel powiedział: „Żeby to się można spotkać z Dun„czewskim! złajałbym go i schańbił za to, że obiecywał w swym ka„lendarzu stałą pogodę, a tu deszcz dzień w dzień leje jak z wiadra!“—„A wieleż to pan zapłaciłeś za jego kalendarz?“ rzekł Dunczewski—„A złotówkę Mości dobrodzieju!“ odpowiedział obywatel. Na to rzekł z westchnieniem Dunczewski: „To dziwna rzecz, że panowie chcecie za złotówkę dowiedzieć się prawdy, gdy i za fałsze drogo się u nas płaci.“ Opowiadają o tem z ust do ust starzy ludzie, o tem się od nich w młodym wieku dowiedziałem z pociechą, że i teraźniejsze kalendarze Berdyczowskie wydawane przez XX Karmelitów tamtéjszych, także tylko przedają się po złotemu, a przecie choć trochę dla nas użyteczniéjsze jak niemieckie co z nas kpią. Przepraszam was, że może za wiele napisałem o kalendarzach, dołączywszy i powiastkę; ale wszakże każdy gospodarz kalendarz mieć musi, niechby więc wybierał lepsze, pożyteczniéjsze, godne domowéj bibljoteki na zawsze, lub przybicia na ścianę dla pożytku a nawet i ozdoby; tamtym kalendarzom gdyby dziś po wiekowych zmianach, ożył i widział Dunczewski (ojciec kalendarstwa polskiego) kalendarze pp. Jaworskiego, Ungra i Fajansa, niewątpliwie położyłby literackie veto, lub przynajmniéj połowę dochodu za niemieckie, przeznaczyłby na ubogich

Józef Gluziński.

(**) W kalendarzu Salzszteina, czytamy równie arcyzabawne przepowiednie: miéjscami deszcz—miéjscami pogoda, zawsze więc zgadnie.

(Przyp. Redakcji).

III.

Z Wieluńskiego *d.* 6 *lutego* 1858 *roku.*

Przy nizkich tegorocznych cenach spirytusu, a co więcéj małéj chęci pokupu, często bardzo zachodzi potrzeba gotówki i nadzieja podwyższenia ceny, zmusza właścicieli gorzelni do brania zaliczeń na takowy z warunkiem ustanowienia ceny, podług téj jaka się praktykować będzie w Warszawie w oznaczonym terminie i z umówionem obniżeniem, na koszt transportu i t. p.

Gdy jednak żadne z pism naszych nie zamieszcza wprost ceny hurtowo-handlowéj, ale zawsze z zaliczeniem opłat wchodowych do miast; z powodu więc nieznajomości wysokości akcyzy, przy obliczaniu podobnych kontraktów, często bardzo zachodzą wątpliwości, a zwlaszcza w okolicach odległéjszych od Warszawy, gdzie zręczne żydki nie zaniedbują korzystać z niewiadomości interessanta.

Jakkolwiek bądź, instytucje krajowe zkądinnąd powinny być każdemu wiadomemi sądzę, że Szanowna Redakcja raczy przychylić się do méj prozby, którą zanoszę w imieniu ziemian mojéj okolicy, ażeby Przegląd rolniczy dla wiadomości powszechnéj raczył przypomnieć w krótkości, „ile istotnie od wiadra spirytusu st. 78 Tr. wynosi obecnie akcyza przy wprowadzeniu go do miasta Warszawy“ a podobny artykuł, z pewnością zapobieży nie jednemu oszustwu. O b y w a t e l z Wieluńskiego.

* * *

W odpowiedzi na powyższe zapytanie szanownych ziemian z Wieluńskiego oświadczamy, iż od dawna już w Przeglądzie rolniczym umieszczaną jest cena okowity tak w Warszawie jak i w innych 23 miastach za g a r n i e c b e z a k c y z y, jak o tem tabelka na końcu w piśmie naszem umieszczana przekonywa.

Chcąc wszelako spełnić życzenie tak szanownych obywateli z Wieluńskiego, jako i przyjść z objaśnieniem dla tych co dotąd nie czytali pisma naszego oświadczamy, iż na zasadzie rozporządzeń rządowych podatek konsumcyjny w Warszawie od garnca jednego okowity próby stopni 10 Magiera czyli 78 Tralesa wynosi k. 53 (zł. 3 gr. 16) bez względu na niższą próbę, jeżeli zaś trzymać będzie wyższą próbę nad 10 stopni Magiera, opłata stosunkowo wyższą pobieraną bywa. (Redaktor Przeglądu rol.)

IIII.

Wrocław *d.* 16 *lutego* 1858 *r.*

Poniższe uwagi gospodarskie, są pióra stałego Korrespondenta K r o n i k i z Wrocławia:

Towarzystwo hühnerologiczne, o którem wspomniałem w Korrespondencji w numerze 31 Kroniki zawartéj, już ustanowiono pod firmą: „Towarzystwo dla ulepszenia drobiu w Szląsku.“

W programie wydanym, przedewszystkiem zwracają uwagę na zupełne zaniedbanie gałęzi ekonomicznéj tyle prawdziwéj korzyści przynoszącéj, a zarazem dowodzą, ile gospodarze stracili, goniąc za szumnie ogłoszonemi spekulacjami, kiedy obracają kapitały swoje na zakupienie akcji. Program ten wskazując na wielkie staranie koło koni, bydła rogatego, owiec i trzód, chwaląc postępy w chodowaniu i poprawianiu tychże, wynurza zadziwienie, że nikt dotąd nie pomyślał jeszcze o rozciągnięciu tegoż samego starania na drób, témbardziéj, że brak bydła rzeźniczego coraz większy, a cena mięsa w ciągłem jest podnoszeniu się. Czas wielki, żeby niedostatkowi i drożyźnie zaradzić mówią daléj, a dostateczny ku temu środek pokazuje się w drobiu. Wypada sprowadzać nowe, nie znane u nas rassy, a krzyżowaniem z krajowemi wpływać na uszlachetnienie gatunku, z drugiéj strony urządzeniem stósownych machin do wylęgnienia jaj i t. p. starać się o jak najliczniéjsze rozmnożenie ptastwa domowego. Do dosięgnienia tego celu, uchwalono założenie zakładu, wszelkie budynki, piece i t. p. przedmioty w sobie zawierającego, a na to zakupiono już na jednem z przedmieści Wrocławia realność 2ch morgów wielkości. Fundusze konieczne pokrywają się akcjami pięciotalarowemi, z których do 200 już rozprzedano; chęć nabywania dość wielka, a zatem spodziewać się należy, że Towarzystwo nie zadługo rozpocznie czynności swoje, staranniéjsze chodowanie i poprawienie drobiu, niezawodnie tyle wyda zysku, co chów jedwabników i ryb, które już sztucznym sposobem umieją rozmnożyć. Najlepszy zresztą mamy dowód rzeczywistéj a znacznéj korzyści w Gorzelcu, gdzie podobne Towarzystwo od kilku lat już istniejące, wcale nie zły ma procent z włożonego kapitału.

Fabryki naszéj prowincji, osobliwie fabryki sukna w Gorzelcu i w innych miéjscach, nie są wolne od szkodliwego wpływu klęski finansowéj, chociaż w ogólności przynajmniéj, postępowały z największą ostróżnością. Przed ostatnim targiem na wełnę, ruch po fabrykach już cokolwiek sfolgował, a wiadomości nie pomyślne ze wschodu, gdzie ogromne massy towaru leżały, a odbytu żadnego prawie nie było, stały się powodem do większéj jeszcze stagnacji; z drugiéj strony obrót na jarmarku St. Michalskim w Lipsku, dość był ożywiony, a ceny sukna tam w ogólności podniosły się. Ale dobry stan rzeczy niedługo potrwał. Zaraz po jarmarku groźne nas doszły wiadomości z Ameryki: towarów przeznaczonych do Stanów Zjednoczonych w żaden sposób nie można było sprzedać za umówione ceny, a fabrykanci przez wierzycieli znagleni przyjąć musieli co im ofiarowano. Stracili na tem nie mało, a do jednego nieszczęścia z siebie samego już dość wielkiego, przyłączyło się drugie, równie dotkliwe, t. j. stan obawę wzbudzający wielu domów handlowych w Azji mniéjszéj, w Syrji i Egipcie, mocno zachwianych przez bankructwa angielskie. Skończyło się jednak lepiéj jak w pierwszéj chwili mniemano, a z nadchodzącą wiosną, robota zapewnie wszędzie znowu tak żwawo pójdzie jak przedtem.

Rzeczą niezaprzeczoną jest, że górnictwo, rękodzieła, handel i żegluga w kraju pruskim, na bardzo wysokim stoją stopniu rozwoju, ale i użytkowanie gruntu na korzyść rolnictwa oraz chodowanie bydła coraz większych nabiera rozmiarów. W r. 1854, 60,000 przeszło morgów ziemi służyło uprawie wina, 35,000 mórg uprawie tytoniu, z którego zbierano 250,000 centnarów t. j. połowę tego, co w kraju całym wypotrzebuje się przez rok jeden. Reszty dostarczają plantacje amerykańskie (100,000 cent.) i kraje do związku celnego należące, osobliwie Palatynat nadreński (150,000 cent.). Co do jarzyn i owoców, Prussy nie potrzebują przywozu zagranicznego, uprawa chmielu którą we wszystkich prowincjach zajmują się, nie wystarcza jednak jeszcze potrzebom, bo do 30,000 centn., które mniéj więcéj kraj własny co rok wydaje, trzeba sprowadzać jeszcze do 6000 centn. z sąsiednich Czech i z Bawarji. Uprawa buraków w ostatnich dziesięciu latach ogromnie wzrosła; w r. 1846 zbierano do 4,000,000 centn.; w r. 1855 więcéj jak cztery razy tyle. 130,000 mórg gruntu obsiane są obecnie użyteczną tą rośliną, a uprawa jéj w ciągłém jest wznoszeniu się. Krajowe cukrownie w liczbie 171, zatrudniają obecnie do 30,000 osób. Największe postępy w gospodarstwie rolniczem jednak spostrzegać się dają w uprawie zboża i roślin pastewnych, a okoliczność ta jest jednym z głównych powodów, że wartość dóbr ziemskich we wschodnich prowincjach, prawie podwoiła się. W przeciągu dziesięciu lat ostatnich, zbiory żyta i pszenicy 2 razy były złe, 3 razy średnie a 5 razy dobre, zbiory grochu polnego i białego, tudzież i wyczki, zwykle odpowiadały zbiorom ziarna zimowego. Jęczmień i owies w tymże czasie raz tylko nie udały się, ziemniaki zaś trzy razy tylko wydały $^3/_4$ części spodziewanéj ilości, a 7 razy mniéj nawet od połowy. W r. 1853, wywieziono z kraju 71507 łasztów pszenicy, t. j. $^5/_6$ części całego wywozu zbożowego, a liczba ta góruje nad wszystkiemi liczbami lat poprzednich.

Ktokolwiek bacznym okiem spogląda na sposób gospodarowania w kraju naszym, zaraz spostrzeże na większych dobrach dążność korzystania z każdego wynalazku, z każdego doświadczenia nowego w przystósowaniu tychże do własnego gruntu. Inaczéj to się dzieje w takzwanem chłopskiem gospodarstwie, bo w niém prawie wszędzie pokazuje się wygodne ale bynajmniéj nie zbawienne nawyknienie do losu pradziadowskiego. Gospodarz na szczupłym kawałku gruntu siedzący, z pewną nieufnością, ze wstydem nawet patrzy na dziwaczne narzędzia rolnicze zamożnego sąsiada, a jakby mimowolnie zabierze się na koniec do tego, z czego drudzy rozsądniéjsi a mniéj od niego przesądni oddawna już zyskują. Obojętność koniecznie wywierać musi swój wpływ na przyszłość kraju, a ktokolwiek stara się o jéj usunięcie lub wytępienie, godzien jest szacunku i pochwały. Do liczby tych osób, zasługujących na imię prawdziwych dobrodziejów, należy między innymi pewien dziedzic w okręgu Inowrocławskim, oddawna już starający się o to, aby chłopom dowodzić, ile korzystają, gdy stosują gospodarowanie swoje do czasu, w którym żyją.—Z początku z ogromnemi walczył trudnościami, nie sfolgował jednak w usiłowaniach swoich, a przecież doszedł celu. Zaledwie jeden chłop zaniechał trybu trzechpolowego, przy którym się rodził i wyrósł, a dobrze przytem się powiodło, sprobował i drugi i trzeci i dziesiąty, wszyscy z równie pomyślnym skutkiem, a w téj chwili w 24 gospodarstwach 3553 mórg urządzonych jest na sposób naszym czasom odpowiedni, rozmierzonych przez jeometrę urzędowego. Dany przykład dobry zachęcła

do naśladowania: kilkunastu obywateli o dobro włościan dbających, zebrawszy się utworzyło niejakie bractwo, którego zadaniem nietylko jest wymiar pól, ułożenie zasiewu podług trybu dziś przyjętego i udzielanie potrzebnych chłopstwu do tego wiadomości, ale i wspomożenie nasieniem, szczególnie pastewnem, które później odda się w ziarnie. Dwa razy do roku t. j. na wiosnę i w jesieni, odbywa ogólny przegląd, zwracając wtédy uwagę na wszystko, co jeszcze ułomne, niedostateczne, a skutki usiłowań tych dziś już są tak widoczne, jak i zbawienne. Rząd ze wszech miar wspiera dążności, które tak mocno wpływają na dobry byt włościanina i na ogólne podniesienie kraju, a gdzie może, zachęca do naśladowania, które w Szlązku w niektórych jego częściach przynajmniéj koniecznie potrzebne. W górnym Szlązku rolnictwo z powodu łatwiéjszego i na pozór lepszego zarobkowania, bardzo jest zaniedbane, a skutkiem tego żywności pierwszéj potrzeby nietylko często droższe jak gdzie indziej, ale nieraz czuć się daje nawet rzeczywisty brak tychże. To przytrafia się w prowincji, którą zwykli nazywać spichlerzem całego kraju pruskiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 27 *lutego* 1858 *roku.* — Znowu mieliśmy tydzień piękniej pogody z mrozami od 4 do 14 stopni. Śniegi pod działaniem słońca znikają i sanna się psuje.

Targi zbożowe w Anglji obojętny miały charakter i w zeszłotygodniowych cenach nie było żadnéj zmiany. Dowozy krajowe i zagranicz-zmniéjszyły się, sprzedający chcieli ztąd wyciągnąć korzyść i podnieśli żądania, a to właśnie odstręczyło kupców i ścisnęło obrót interesów w szczupłych granicach potrzeb konsumcji.

W Hollandji, Hamburgu i Baltyckich portach, handel był w zupełnem odrętwieniu, w Belgji nieco okazywało się życia; ale stanowczym całego tygodnia wypadkiem było ogólne podniesienie cen pszenicy i mąki we Francji. Na wszystkich tak wewnętrznych jak i portowych targach ceny poszły wgórę, agdyby ta podwyżka miała się ustalić, pozycja zbożowego handlu w całéj Europie, mogłaby inny przybrać kierunek. We Francji chodziły wieści, że rzepaki i pszenice od mrozów ucierpiały, a nadzwyczajne i bezprzykładne susze, na oziminy nie zostały bez wpływu.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu, wszakże przy umiarkowanych żądaniach wszystkie dowozy dały się umieścić po dawniéjszych cenach. — W połowie tygodnia obojętność kupujących sprowadziła zniżenie 10 do 15 guld. na celnem ziarnie, a 15 do 20 na średniem, chociaż według depeszy telegraficznéj na targu wczorajszym londyńskim 1 szyl. płacono drożéj.

Ceny były następujące w *Gdańsku*: za korzec Warsz. pszenicy średniéj około 135 funtów ważącéj rs. 5 k. 20—za korzec żyta rs. 2 k. 75—za groch piękny biały rs. 4 k. 6—za jęczmień rs. 2 k. 99.

Aleksander Makowski et com.

O G Ł O S Z E N I E.

Zakład rolniczo-przemysłowo-leśny

ma honor donieść, iż **świeże nasiona traw pastewnych koniczyn, ogrodowizn, kwiatów** i t. p. już nadeszły. Cennik takowych na każde żądanie bezpłatnie udzielonym będzie.

Ostrowski et com.

przy ulicy Rymarskiéj Nr 742 naprzeciw Kom. skarbu.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)

Wyszczególnienie MIAST.	Pszenica rs.	Pszenica k.	Żyto rs.	Żyto k.	Jęczmień rs.	Jęczmień k.	Groch rs.	Groch k.	Owies rs.	Owies k.	Gryka rs.	Gryka k.	Kartofle rs.	Kartofle k.	Mąka pszenna rs.	Mąka pszenna k.
Kalisz	3	75	2	10	1	80	3	—	1	80	2	10	—	60	4	48
Kałuszyn	3	90	1	72	1	72	1	80	1	28	1	72	—	60	4	80
Kielce	3	15	1	65	1	65	2	40	1	35	1	65	1	20	2	75
Lipno																
Lublin	3	30	1	39	1	65	1	65	1	43	2	13	1	12	3	87
Łomża	4	20	1	50	1	65	1	80	1	20	3	35	—	60	4	50
Łęczyca	4	5	1	95	1	50	3	—	1	80	—	—	—	60	3	30
Łódź	4	—	1	80	1	90	3	60	1	20	—	—	—	90	3	60
Łowicz	3	75	1	80	1	50	2	30	1	28	2	40	—	75	3	90
Marjampol	4	—	2	—	1	80	2	50	1	35	—	—	1	20	1	60
Piotrków																
Płock																
Przasnysz	3	60	1	65	1	65	2	25	1	20	2	28	—	60	—	—
Radom	3	—	1	50	1	20	2	—	—	93	2	—	1	38	4	20
Sandomierz																
Siedlce	3	90	1	80	1	50	2	—	1	15	3	—	—	60	4	5
Suwałki	4	—	1	80	1	80	3	—	1	20	1	80	1	13	5	12
Tomaszów Ra	3	75	1	65	1	65	2	40	1	20	1	65	—	60	3	30
Warszawa	4	—	1	92	1	92	2	5	1	44	1	32	—	79	—	—
Włocławek	4	43	2	33	1	95	3	37	1	65	—	—	—	—	—	—
Włodawa																
Wyszogród	3	90	2	10	2	—	2	25	1	20	2	10	—	75	3	—
Zakroczym																

CENY INNE

Wyszczególnienie MIAST.	Kasza jaglana rs.	Kasza jaglana k.	Siana centnar rs.	Siana centnar k.	Słomy fura rs.	Słomy fura k.	Sążeń drzewa rs.	Sążeń drzewa k.	Wół średni roboczy rs.	Wół średni roboczy k.	Koń średni fornal rs.	Koń średni fornal k.	Wieprz dobry rs.	Wieprz dobry k.	Skop średni rs.	Skop średni k.	Masło funt k.	Okowita gar bez akc. k.
Kalisz	7	68	—	90	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	40
Kałuszyn	5	40	—	75	1	50	1	80	32	—	33	—	22	50	—	—	25	35
Kielce	3	75	1	—	3	50	1	50	35	—	75	—	30	—	3	—	25	50
Lipno																		
Lublin	6	—	—	6	1	32	4	59	—	—	—	—	35	—	—	—	30	—
Łomża	10	50	—	75	1	20	4	50	40	—	45	—	30	—	3	60	23	30
Łęczyca	—	—	—	75	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25	45
Łódź	5	—	—	90	5	20	6	—	34	—	44	—	41	—	—	—	24	27
Łowicz	6	50	—	60	2	50	7	50	37	50	60	—	30	—	4	20	25	62
Marjampol	—	—	1	—	2	—	6	60	25	—	30	—	24	—	2	—	20	50
Piotrków																		
Płock																		
Przasnysz	—	—	—	75	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25	35
Radom	4	20	—	60	1	50	3	30	30	—	45	—	22	—	—	—	27	45
Sandomierz																		
Siedlce	4	20	—	55	1	80	2	70	40	—	45	—	25	—	—	—	25	40
Suwałki	—	—	—	87	2	60	3	75	38	—	35	—	20	—	—	—	22	55
Tomaszów Ra	4	80	—	60	1	80	3	90	—	—	—	—	—	—	—	—	25	45
Warszawa	—	—	—	90	1	90	7	50	43	4	50	—	22	62	—	—	21	30
Włocławek	—	—	1	42	4	35	2	40	—	—	—	—	30	—	—	—	27	45
Włodawa																		
Wyszogród	—	—	—	75	—	—	4	50	—	—	—	—	27	—	—	—	18	45
Zakroczym																		

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 22 lutego (6 marca) 1858 r.—Starszy cenzor, radca honorowy Hertz